

113 CZ/2

MAKULATURA

29.11.2004

Nowy,
alternatywny
projekt uczniów!!!

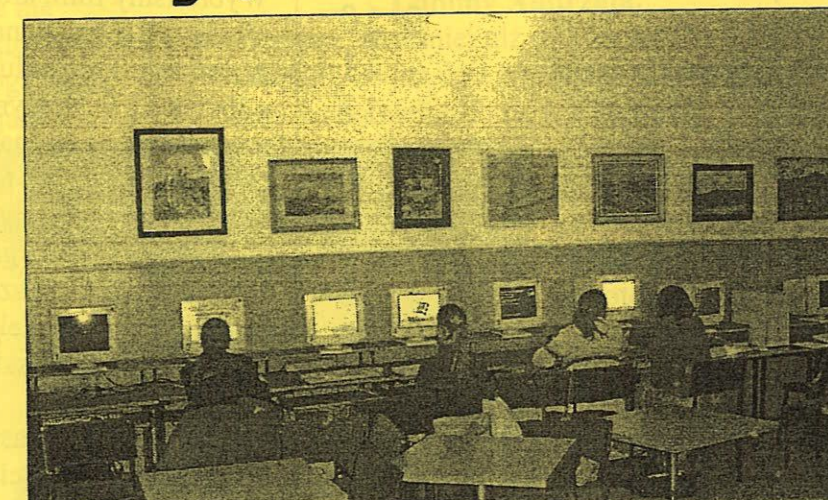
NUMER:

3

W Numerze:

- Aktualności z życia szkoły
- Świadectwo dla belfra
- Warto przeczytać
- Sportu oblicza: szkolne i światowe
- Historia rock'n'rolla c.d.
- Krzyżówki, łamigłówki, laureaci
- Film
- Wywiad
- Sonda: Internet
- Poznaj kraje UE.
- Szkolna fobia.
- VIII Jesienny Festiwal Teatralny

Zdjęcie numeru:



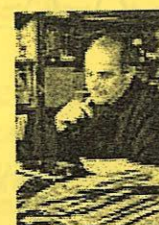
CAFE INTERNET. Uczniowie naszej szkoły mają możliwość bezpłatnego korzystania z Internetu. Ukłon w kierunku dyrekcji.

Fot.: Archiwum własne

Cytat numeru:

"Bądźmy ludźmi choćby tak długo, póki nauka nie odkryje, że jesteśmy czymś innym"

Stanisław Jerzy Lec



Gazetka szkolna uczniów Zespołu Szkół nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej w Nowym Sączu.

Od redakcji.

Do wakacji zostało:

206 dni

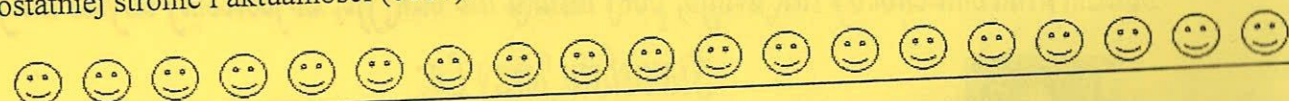
Odsłona numer trzy.

Spis treści:

Aktualności	3
Świadectwo dla Belfra	4
Sonda (Internet)	5
Wywiad	6
Reportaż	7-8
Sport	9-10
Książka („Gnój”)	11
Film („Pręgi”)	12
Głowa do góry	13-14
Historia rock’n’rolla	15
Festiwal Teatralny	16-17
Kraje UE	18
Komputer nie gryzie	19
Szkolna Fobia	20
O Mikołaju słów kilka	21
Humor szkolny	22
Krzyżówka	23
Kontrowersje	24

Już trzeci raz w tym roku trafia do was „Makulatura”. Znów bogatsza o cztery strony. Jednak dalej bez redaktorów z klas pierwszych, o których zabiegaliśmy. Zamieściliśmy spis treści by ułatwić wam selekcję artykułów, które was interesują. W tym numerze postanowiliśmy ukulturalnić siebie i Was. Sięgnęliśmy po książkę współczesnego autora poruszającą wciąż aktualne problemy („Gnój”). Wybraliśmy film, który ma reprezentować nasz kraj w bitwie o Oscara. Ponadto byliśmy obecni podczas VIII Jesiennego Festiwalu Teatralnego, który rok rocznie odbywa się w Nowym Sączu. Szeroka relacja z tego wydarzenia na stronach 16-17. Zastanowiliśmy się także nad kwestią coraz bardziej popularnego „wyścigu szczurów”. („Szkolna Fobia”) Wprowadzamy do gamy naszych propozycji reportaż. W tym wydaniu naszej gazetki zajęliśmy się sprawą szkolnej prasy w niektórych sądeckich szkołach. Owoce tej reporterskiej pracy można oglądać na stronach 7-8. Jak co miesiąc w naszym repertuarze szereg stałych rubryk. Wystawiliście świadectwo kolejnemu belfrowi. Wzięliście udział w sondzie, która tym razem dotyczyła waszego stosunku do Internetu. Jeden spośród Was udzielił nam wywiadu. Nasi dziennikarze kontynuują rozpoczętą serię: *Kraje Unii Europejskiej*, *Komputer nie gryzie*, *Historia rock’n’rolla* czy *Głowa do góry* (w tym numerze Stary Sącz). Ponadto dawka szkolnego humoru, kolejna krzyżówka oraz laureat z poprzedniego miesiąca. Kontrowersje na

ostatniej stronie i aktualności (obok).



Redaktor naczelny: Łukasz Wiśniowski
Zastępca redaktora naczelnego: Kacper Poręba
Zespół redakcyjny: Maciej Nowacki, Łukasz Połomski, Dawid Waśko, Paweł Paciorek, Łukasz Rola, Beata Czop, Adriana Basta, Piotr Szabla
Kontakt: Wszyscy jesteście uczniami klasy II „b”, ponadto uwagi, teksty, zapytania możecie kierować na adres e-mail: redakcjakontakt@vp.pl

stopka redakcyjna

A po jesieni zima...

Aktualności

Śnieg już padał. Mróz już był. Choć w kalendarzu ciągle jesień, rzeczywistość wygląda troszeczkę inaczej. Pierwszy atak zimy sparaliżował ruch drogowy oraz funkcjonowanie zakładów energetycznych. Szkoła jednak nadal jest. A my z nią. Nauki coraz więcej i wszyscy straszą, że krótki semestr.

Internet w świetlicy.

Dyrekcja jednak postanowiła uprzyjemnić nam trochę życie (patrz zdjęcie na okładce). W świetlicy każdy z uczniów naszej szkoły bez przeszkód może skorzystać z Internetu. Co prawda nie najszybszego ale stabilnego. Ci, którzy w domu po sieci posurfować nie mogą, mają ku temu okazję po lub przed lekcjami – bezpłatnie rzecz jasna.

Szkolna demokracja.

Na łamach „Ilustrowanego Przeglądu Gastronomicznego” pojawił się tekst m.in. krytykujący zakaz kandydowania drugoklasistów do samorządu szkolnego. I ja się z tym tekstem zgadzam bez dwóch zdań. Jednak intryguje mnie, co innego. Zakaz zniesiono, a na liście kandydatów do szkolnego samorządu nie zobaczyłem nazwiska, obok, którego widniałby napis

świadczący o przynależności do grona drugoklasistów. Moje przeoczenie czy objaw niekonsekwencji?

Różga czy prezent?

Już niebawem (6 grudnia) obchodzić będziemy mikołajki. O historii starszego pana z brodą lubiącego czerwony kolor możecie przeczytać w artykule *Gabriela*. W szkole praktyka wzajemnego obdarowywania się prezentami jest dość popularna. Zazwyczaj przyjmuje formę wewnątrz klasowego losowania.

Lubimy Andrzeja.

Jeszcze wcześniej niż mikołajki (29 listopada), bo już dziś popularne Andrzejki. Tym razem niefortunnie już podczas

adwentu. Kompromisem z pewnością będą imprezy w sobotę.

Oddech matury.

Tegoroczni maturzyści w zeszłym tygodniu pisali próbną maturę. To już

ostateczny sygnał, że właściwy egzamin tuż, tuż. My życzymy wszystkim zdającym w tym roku szkolnym egzamin dojrzałości:

POWODZENIA!

Zevaya



Ogłoszenia drobne

- ✦ Zespół rockowy (2 gitary + bębny) z własnym miejscem na próby poszukuje wokalisty oraz basisty. Nie wymagamy wysokich umiejętności, bo sami gramy od niedawna;). Jeśli uważasz, że masz predyspozycje na wokalistę lub basistę skontaktuj się z nami: ill.duce@poczta.onet.pl.
- ✦ Podziękowania dla „młodego” za pomoc w graficznym przygotowaniu gazetki.

Możecie zamieszczać tutaj swoje ogłoszenia, wystarczy przesłać je na adres: redakcjakontakt@vp.pl

W tym miesiącu świadectwo wystawiliście pani profesor Zofii Siedlarz, która naucza chemii.

Pięć dziewcząt i pięciu chłopców oceniało nauczyciela w szkolnej skali od 1 do 6.



ŚWIADECTWO SZKOLNE

Imię i nazwisko: Zofia Siedlarz

Przedmiot którego, naucza: Chemia

Kategorie i oceny:

Stosunek do uczniów: 3,7

Zaangażowanie: 3,8

Kreatywność: 3,4

Sposób prowadzenia lekcji: 3,7

Cierpliwość: 4,8

Umiejętności pedagogiczne: 4,3

Współpraca z uczniami: 3,9

Umiejętność słuchania: 3,3

Sposób przekazywania wiadomości: 2,8

Ocena ogólna: 3,74

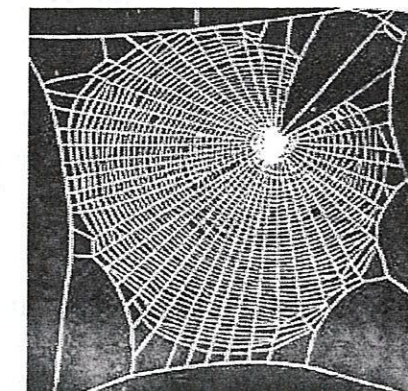
Przygotował: Żyd



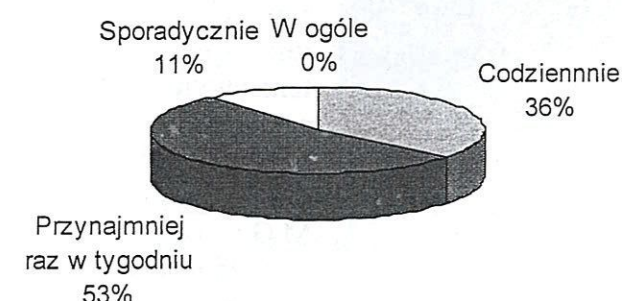
Zaplątani w sieć.

Internet powstał z myślą o wojsku. Mało, kto przypuszczał, że stanie się miejscem, które łączy wszystkie kraje świata. Jest niezależny, ogromny i można w nim znaleźć niemal wszystko.

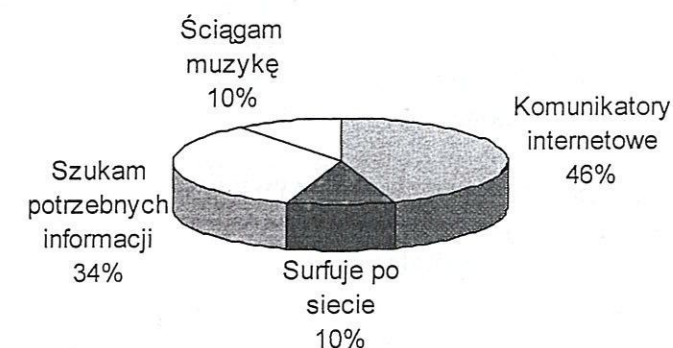
Gwoli formalności: sonda została przeprowadzona na 28 osobach, różnej płci i o różnych poglądach.



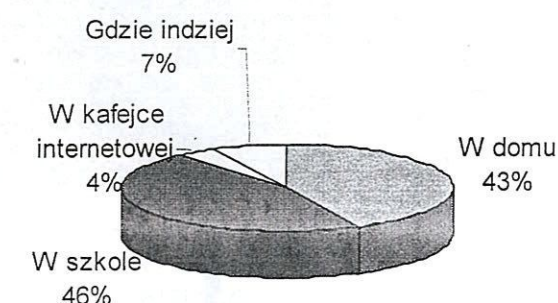
Jak często korzystasz z Internetu?



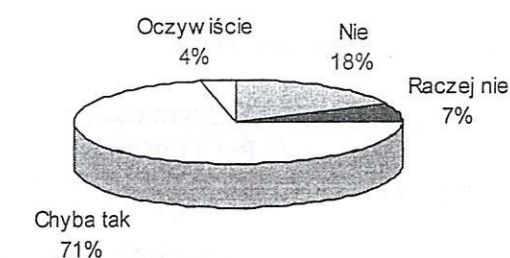
Po co korzystasz z Internetu? (najczęściej)



Gdzie korzystasz z Internetu?



Czy mógł/mogła byś się obyć bez internetu?



Co cię najbardziej irytuje w sieci?



Przygotował: Zevaya

Następca Fibaka.

Jest przedstawicielem dyscypliny sportowej, w której nie mamy wielkich tradycji. Poza Wojciechem Fibakiem nikt z Polaków nie dominował w tenisie ziemnym na światowej arenie. Być może zmieni się to za sprawą Marcina Gawrona ucznia naszej szkoły, klasy I g Liceum Profilowanego.

Redakcja: Od kiedy uprawiasz tenis?

Marcin Gawron: Zaczęło się to 11 lat temu. Kiedy miałem 5 lat po raz pierwszy wszedłem na korty i zacząłem uczyć się grać.

R: Jakie są Twoje

największe osiągnięcia?

M.G.: Moim największym osiągnięciem było Mistrzostwo Polski w grze pojedynczej.

R: Czy możesz mi zdradzić, jakie jest Twoje największe marzenie?

M.G.: Mogę powiedzieć, że mam dużo marzeń i chciałbym żeby wszystkie się spełniły. Myślę że takie największe które oczywiście związane jest z tenisem to zdobycie Mistrzostwo Świata. Będę się starał, aby to marzenie się zrealizowało.

R: W jakim klubie rozpoczynasz karierę i w jakim grasz teraz?

M.G. Nic się nie zmieniło dalej gram tam gdzie rozpoczynałem swoją przygodę z tenisem ziemnym. Jest to Szkoła Tenisa

Ziennego, która znajduje się w Nowym Sączu koło Wyższej Szkoły Biznesu.

R: Jak długa trwa sezon letni, czy często jesteś poza domem?

M.G.: Sezon letni trwa około 6 miesięcy przeważnie od kwietnia do października, a sezon zimowy 4 miesiące od listopada do marca. Bardzo dużo przebywam poza domem w miesiącu około 2 tygodni. Spowodowane jest to licznymi wyjazdami na turnieje.



R: Na koniec chciałbym zapytać kto jest Twoim tenisowym wzorem do naśladowani?

M.G.: Zdecydowanie odpowiem Andre Agassi jest to człowiek który potrafi

poświęcić się temu co robi. Bardzo mi imponuje. Chciałbym osiągnąć w tenisie to, czego dokonał Amerykanin.

R: Dziękuję za udzielenie wywiadu i życzę dalszych sukcesów zarówno w tenisie jak i w szkole.

M.G. Również dziękuję.

Rozmawiała: Beata Czop.

Czwarta władza.

Media we współczesnym świecie odgrywają niebagatelną rolę. Spekulują, sądzą, oczerniają. Są niezależne i właściwie wolno im wszystko. Jak sprawy „czwartej władzy” przedstawiają się w mniejszych środowiskach? Takich jak choćby sądeckie szkoły?

Pod lupę weźmiemy gazetki z czterech sądeckich szkół: I Liceum Ogólnokształcące im. Jana Długosza, II Liceum Ogólnokształcące im. Marii Konopnickiej, Zespół Szkół Ekonomicznych oraz Zespół Szkół nr.3 im. Bolesława Barbackiego.

Po pierwsze „pierwszy”.

Sytuacja prasy w I Liceum Ogólnokształcącym na pozór przedstawia się nieźle. Są dwie gazetki: „Szuflada” i „Przeciąg”. Jednak jak mówi mi jedna z uczennic tej szkoły gazetki ukazują się bardzo rzadko i nie są zbyt obszerne. „Szuflada” jest redagowana przez jedną z trzecich klas i porusza głównie szkolne bądź regionalne tematy. Jej mocną stroną – jak zapewnia maturzystka z I LO – są ironiczne teksty dotyczące życia szkoły (szczególnie te o nauczycielach). „Przeciąg” dla odmiany jest gazetką poruszającą szereg tematów uniwersalnych. Takich jak choćby światowy sport, muzyka, horoskop, humor itp. Dwie uczennice, z którymi miałem okazję rozmawiać na temat sytuacji prasy w ich szkole wypowiadają się dość sceptycznie twierdząc, że ten marazm spowodowany jest lenistwem. Jak mówi jedna z nich „Jeśli chcielibyście rozwinać swoją działalność to pamiętajcie że w I LO czeka na was otwarty rynek zbytu z zerową konkurencją”.

„Przeciek” z drugiego.

Biorąc do ręki „Przeciek”, który redagują uczniowie II LO można stwierdzić, że mamy do czynienia z kawałkiem solidnej roboty. Gazetka jest obszerna jednak wydawana raz na dwa miesiące. Samych dziennikarzy piszących jest ok.25, do tego dochodzi zespół komputerowy i grupa fotoreporterów. Wśród wielu artykułów dotyczących życia szkoły i Sądeckizyny znaleźć można i takie, które nawiązują do współczesnych wydarzeń. Ponadto szczególnie interesujące są niektóre reportaże. Tekst „(Nie)odpowiedzialne” poruszył kwestie dotyczącą młodych matek, które z powodu zajścia w ciążę muszą przerwać edukację w szkole średniej. Reasumując w „Przecieku” każdy znajdzie coś dla siebie, choć i w jego stronę posypało się wiele krytycznych komentarzy. Niewątpliwym plusem tego dwumiesięcznika jest oprawa graficzna oraz fakt, iż wydawany jest w drukarni.

Tylko angielski.

W Zespole Szkół Ekonomicznych działały niegdyś dwa rodzaje szkolnych gazetek. Jedna wydawana w języku polskim, druga angielskim. Dziś na rynku jest dostępna tylko ta anglojęzyczna („Inglisz mania”). Przypomina trochę ćwiczenia do angielskiego. Oprócz tego ma dość obszernie rozbudowaną część rozrywkową z horoskopem, dowcipami i łamigłówkami.

„Sztama”

Owocem pracy dziennikarzy z Zespołu Szkół nr.3 im. Bolesława Barbackiego jest pismo pod tajemniczym tytułem „Sztama”. Czyli „Szkolne Twórcze Abstrakcje Młodych Artystów”.

Gazetka jest prowadzona przez piętnastu uczniów pod nadzorem trzech nauczycieli. Od niedawna jest wydawana w drukarni w nakładzie ok. 60 egzemplarzy.

Wśród stałych rubryk na największą nobilitację zasługują: Belfrologia, Felieton (jakże to trudny element dziennikarskiego rzemiosła), Temat miesiąca oraz rubryka anglojęzyczna.

„Sztama” i „Przeciek” (z II LO) byli jednymi reprezentantami sądeckich placówek edukacyjnych w konkursie gazetek szkolnych zorganizowanych przez tygodnik „Newsweek”.

Nieregularny przegląd.

Nietaktem byłoby nie wspomnieć w tym artykule o naszej szkolnej konkurencji. „Ilustrowany Przegląd Gastronomiczny” ma długo numerową (żeby nie powiedzieć długoletnią) historię. Nasi koledzy i konkurenci posiadali monopol na sprzedaż gazetek

w Zespole Szkół nr.1 im KEN. Nagle niewiadomo skąd pojawia się „Makulatura”, która zburzyła całą harmonię gazetowego rynku. „Ilustrowany Przegląd Gastronomiczny” nie poddaje się jednak i walczy. Największą zaletą tego pisma są bardzo obszerne wywiady i krótkie

teksty wyrażające subiektywnie opinie uczniów z różnych środowisk. Wad dopatrywałbym się przede

wszystkim w nieregularności. Jednak jak twierdzi Wielki Cenzor pan profesor Władysław Żebrak to wina dziennikarzy, którzy nigdy nie oddają na czas swoich tekstów.

Kto najlepszy?

Za potentata tego gazetowego środowiska uznać trzeba z pewnością „Przeciek” z II LO. Ilością stron (40) bije konkurentów na

łeb na szyję. Zwrócić trzeba jednak uwagę na fakt, że ukazuje się co dwa miesiące. Dość korzystnie na tle konkurencji przedstawia się „Sztama” z Zespołu Szkół nr.3 im Bolesława Barbackiego. Jaką pozycję w tym zaszczytnym

gremium zajmuje „Makulatura”? Zachęcamy Was do wypowiedzenia się na ten temat. Nasza skrzynka mailowa czeka na Wasze listy 24 godziny na dobę.

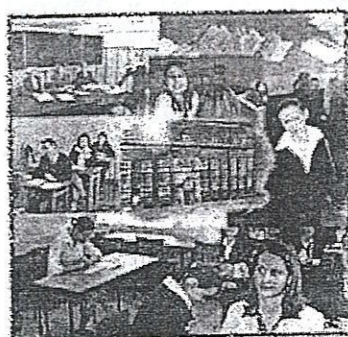
Opracował: Zevaya

P.S.:
Gorące podziękowania za współpracę: Mia Morowi, Judmie, Beacie, Karolinie, Jędrze i innym. Bez nich ten tekst z pewnością by nie powstał.

Nasza klasyfikacja.

1. „Przeciek” (II LO)
2. „Sztama” (Zs nr.3)
3. „Szuflada”, „Przeciąg” (I LO)
4. „Ilustrowany Przegląd Gastronomiczny” (Zs nr.1)
5. „Inglisz mania” (ZsE)

PRZECIEK



„Przeciek” zwyciężył w klasyfikacji „Makulatury”

Nauka bezpiecznego upadania.

Puchar Świata w skokach narciarskich rozpoczął się w piątek. Najlepsi skoczkowie świata

pokazali się kibicom po dość długiej przerwie i ich zmagania będziemy śledzić przez najbliższe kilka miesięcy

W telewizji będziemy mogli oglądać wspaniałe obiekty jak Rukka w Kussamo, Holmenkolen w Oslo czy Schattenberg w Oberstdorfie. Wśród nich będzie też Wielka Krokiew im. Marusarza w Zakopanem. Zimowa stolica Polski leży przecież tak niedaleko Sądeckizny, a jednak dla naszego sportu tak daleko.

Jeszcze kilka lat temu sporty zimowe, a szczególnie skoki były na naszej ziemi tak popularne. Gdyby to była legenda to zaczynałaby się tak: „Dawno, dawno temu- prawie ćwierć wieku przed tym jak na skoczniach królował Małysz- skoki na Sądeckizny były najpopularniejszą dyscypliną sportu.” A jak ta historia się dziś kończy? A tak, że z najlepszej skoczni w okolicy- w Piątkowej- został tylko próg obiektu, w którym zamieszkały...bobry. Zeskok zarósł drzewami, i nic już nie wskazuje na to, że była tam kiedyś skocznia. Nie na Piątkowej się świat kończy. Obiekty znajdowały się też w Ptaszkowej, Rytrze oraz w Krynicy.

Pierwsi skakali w Piątkowej na „wyrzutni”(bo tak na tą skocznię mówiono) już przed wojną. Trudno powiedzieć czy była tam wtedy skocznia z prawdziwego

zdarzenia. Rozbieg, zresztą jak cała skocznia był naturalny, i jak przystało na tamte



czasy- stromy. Próg ułożony był z kamieni. W latach 50 ub. wieku wybudowano tam drewnianą wieżę. Po dziesięciu latach ustawiono tam metalową

konstrukcję. Mimo tych wszystkich zabiegów skocznia nie uzyskała homologacji FIS-u, pomimo, iż parametrami była podobna do Małej Krokwi w Zakopanem. Mówiono, że była źle ułożona. Zawodnik po lądowaniu szybko musiał hamować, aby nie zażyć kąpieli w pobliskiej Łubince. Poza tym próg był źle położony. Niedługo po odrzuceniu homologacji jakiś młody skoczek złamał sobie kręgosłup, i już nigdy nie chodził. Skocznia wybijała wysoko i dlatego było dużo upadków. Ćwiczone jak bezpiecznie upadać. W tych latach punkt krytyczny wynosił 49 metrów. Sprzęt ówczesnego skoczka był prosty. Narty robił pobliski stolarz. Najlepiej skakało się na nartach z jesionu. Dobre drzewo trzeba było sobie samemu upatrzeć i ściąć. Resztą zajmował się stolarz

Na zawody organizowane przez LKS przybywało nie tylko wielu zawodników, przychodziło również bardzo dużo widzów, którzy obserwowali zawody. Tutejsze skoki też miały swoje legendy, takie jak dla światowych Nykkanen czy Weissflog. Skakał także jeden z dzisiejszych postów. Ale o tym i wielu innych historiach za miesiąc w drugiej części.

Czacha

Chłopak z Zawady.

Arkadiusz Aleksander ma 24 lata i pochodzi z Nowego Sącza. Od początku tego sezonu gra w barwach czternastokrotnego mistrza Polski Górnika Zabrze.

Arek zaczynał treningi w lokalnym klubie LKS Zawada. Był na tyle dobry, że już w wieku 15 lat trafił do wrocławskiej Szkoły Mistrzostwa Sportowego. – Arek to bardzo zdolny chłopak – mówi „Makulaturze” brat Artur – oprócz tego, że świetnie grał i nadal gra w piłkę, dobrze się uczył. Ma też niesamowite poczucie humoru.

Arkadiusz zadebiutował w ekstraklasie w 2000 roku w barwach Śląska Wrocław. Jednak zdaniem klubowego trenera i działaczy nie był przygotowany jeszcze do gry w pierwszej lidze. Wypożyczono go zatem do lokalnego rywala Polara Wrocław by nabierać boiskowego doświadczenia. Po kilku miesiącach wrócił do Śląska i był podstawowym graczem. Niestety w potyczce z Zagłębiem Lubin zerwał dwa więzadła i poważnie uszkodził łąkotkę. – Zawsze go trapiły kontuzje – kontynuuje brat Aleksandra – Ale to

chłopak z charakterem, z pomocą rodziny udało nam się to przezwyciężyć. Rzeczywiście po półtorarocznej przerwie



wrócił na boisko ale nie w barwach Śląska. Trafił na wybrzeże do Arki Gdynia. Pod czujnym okiem trenera Piotra Mandrysa wracał do optymalnej formy fizycznej i psychicznej. Druga liga w zeszłym sezonie pasjonowała wszystkich chyba jeszcze bardziej niż ekstraklasa. Dlatego skauci z wszystkich pierwszoligowych klubów dość uważnie buszowali zaplecze najwyższej klasy rozgrywkowej. I tak wypatrzone wyróżniające się w barwach Arki

Gdynia Arkadiusza Aleksandra. – Tworząc kadrę zespołu na ten sezon myślałem o Arku – mówi Werner Liczka szkoleniowiec Górnika Zabrze – Pasował do mojej koncepcji jak mało kto. Arek w przyszłości chciałby zostać przy futbolu. Dlatego bardzo pieczołowicie przygotowuje się do roli trenera. – Studiuję na piątym roku we wrocławskiej AWF. Trenerka to ciężki zawód, chociaż z boku nawet ładnie to wygląda. To jednak jeszcze dość odległa przyszłość – mówi napastnik Górnika.

Zevaya

Współpraca: Gabriel



Arek jest znany kibicom m.in. dzięki dziennikarzom „Piłki Nożnej”

Szkolne oblicza sportu

Przyg.: Żyd

8.10.-- Piątek Szkolna reprezentacja chłopców w STREETBALLU ulicznym zajęła miejsce 5-8.	28.10.-- Czwartek Pierwsze miejsce dziewcząt w międzyszkolnym turnieju piłki siatkowej o puchar burmistrza Muszyny.
18.11. -- Czwartek Pierwsze miejsce dziewcząt w turnieju piłki siatkowej – LICEALIADA 2004	19.11.-- Piątek Trzecie miejsce chłopców w turnieju Piłki siatkowej – LICEALIADA 2004

Zatopieni w szambie...

„Wierzyłem im w Boga.” – To zdanie najbardziej utkwiło mi w pamięci po tym jak książkę „Gnój” Wojciecha Kuczoka odłożyłem na półki. Nie na długo. Pierwszą powieść śląskiego pisarza chcieli przeczytać wszyscy, którzy wiedzieli, że kupiłem tę książkę (cena najtańszego wydania 14,90 zł). I choć cytat, który przytoczyłem na wstępie nie ma jakiegokolosznego znaczenia względem całej fabuły, to intryguje mnie bardzo.

Nie będę się dłużej rozwodził nad jednym zdaniem, bo artykuł miałby charakter

Rzecz napisana jest z takim wigorem, że zamiast okliwego albo/i wstrząsającego prasowego reportażu o smutnym życiu otrzymujemy świetną satyrę na złowieszczą zadufaną w sobie „normalność”

Marcin Sendek „Przekrój”

politycznego expose. Ja zaś otarłbym się o niebezpieczną granicę obsesji.

Wojciech Kuczok był niegdyś poetą. I to w „Gnoju” bezsprzecznie da się zauważyć. Zdania konstruuje bardzo niekonwencjonalnie a jego styl daleki jest od formalnego.

Pierwsza powieść tegorocznego laureata Złotej Nike jest historią chłopca, który wychowuje się w patologicznej poniekąd rodzinie. Jego ojciec uważa, że dzieci trzeba bić, bo inaczej nie da się ich wychować. I choć ma w sobie coś z tyrańca jest ukazany jako zwykły człowiek.

Matka jest po stronie syna – raz po raz błaga ojca by ten go już nie bił. Ojciec ma swoje zasady, choć szanuje w pewnym stopniu swoją żonę.

Nie znamy imienia chłopca, bo to on jest narratorem. Wiemy tylko, iż jest dojrzały

jak na swój wiek. W wieku ośmiu lat (w dniu, w którym ma przyjąć po raz pierwszy komunie św.) zastanawia się nad „kanibalicznym wymiarem” spożywania ciała Chrystusa.

Książka dzieli się na trzy części: Przedtem, które opowiada o historii rodziny Starego K. (ojca głównego bohatera).

Wtedy – jest właściwą opowieścią o dzieciństwie i dorastaniu syna Starego K. w realiach komunistycznego Śląska.

Potem to, ciąg dalszy przygód rodziny (matki i ojca) dorosłego już mężczyzny.

Zakończenie książki jest zaskakujące. Dom

rodziców

głównego

bohatera zostaje

zalany wodą z

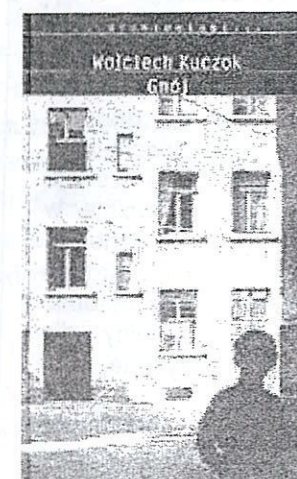
pobliskiego

szamba (tytułowy

„Gnój”) a w konsekwencji

zniszczony. Ocalała tylko matka.

Zevaya



NOTKA BIOGRAFICZNA

Autor posiada rzadko spotykaną umiejętność podszywania się pod swoje postacie. Nie ma różnicy, czy pisze, jako kobieta, samotny mężczyzna czy uczeń podstawówki. W jego twórczości można odnaleźć naleciałości Gombrowicza, z których, jak przyznaje trudno mu zrezygnować. Sprawia wrażenie osoby niezwykle cichej i skrytej. Odnalezienie informacji biograficznych to nie lada problem. Kuczok, mimo sporych sukcesów charakteryzuje się wrodzoną skromnością. Uważa się za początkującego pisarza i zdaje się nie dostrzegać bram do literackiej kariery, które stoją otworem.

Jego kariera rozpoczęła się od debiutanckiego tomiku opowiadań „Opowieści słychane” w 1999 roku, który został nominowany do nagrody NIKE. Następnym krokiem okazała się nominacja do Paszportów Polityki w 2003 za wydany rok wcześniej zbiór „Szkieleciarki”. Najnowsza powieść pt. „Gnój” osiągnęła największy sukces. Powieść ta została okrzyknięta Książką Wiosny 2003 Poznańskiego Przeglądu Nowości Wydawniczych oraz zapewniła autorowi Złotą Nike za rok 2004. Powieść zbiera bardzo pochlebne opinie od krytyków, a Kuczok zyskuje coraz szersze grono sympatyków.



„Pręgi” z „Gnoju”

Polskim kandydatem do Oscara w tym roku będzie dzieło Magdaleny Piekorz „Pręgi”. Dlaczego? Otóż film na podstawie scenariusza Wojciecha Kuczka autora książki „Gnój” (recenzja również w tym numerze „Makulatury”) jest najlepszym, jaki w tym roku pojawił się na polskim rynku kinematografii.

Scenariusz do filmu „Pręgi” był tylko luźno inspirowany książką „Gnój”. Tak naprawdę to odrębna opowieść o miłości, która przychodzi, (choć nieproszona) do mężczyzny, mającego za sobą trudne dzieciństwo. Dorosły Wojciech Winkler (Michał Żebrowski) chce zapomnieć czasy kiedy był małym Wojtkiem (Wacek Adamczyk) doświadczanym przez ojca (Jan Frycz) pejczem. „Pejcz ma około 40 cm długości” uświadamia nas Wojtek nagrywając te i wiele innych informacje na magnetofon.

Dorosły Wojciech ucieka od swojego ojca. Choć to nie takie proste. Widzi go codziennie w lustrze, kiedy myje zęby. Kiedy wyzwała niechcianą, choć głęboko zakorzenioną agresję.

Na pomoc temu samotnemu mężczyźnie, który we własnym mieszkaniu ma jeden kieliszek i jedną filiżankę przychodzi kobieta - poznał ją podczas obozu dla studentów, którym miał pokazać jaskinie. Tania (Agnieszka Grochowska) stara się

oswoić tą „dziką bestię”. I udaje jej się. Wojciech kupuje dodatkowy kieliszek i filiżankę. I skraca swoje imię o dwie

skrajne litery. Staje się *OJCEM*.

Oprócz świetnego scenariusza Kuczoka (zagrał mały epizod w filmie) i znakomitych zdjęć

Marcina Koszałki nie sposób nie zauważyć



Magdalena Piekorz

Zrealizowała siedem filmów dokumentalnych. Jej pierwszy film: „Dziewczyny z Szymanowa” nagrodzony został Brązowym Lajkonikiem na XXXI Ogólnopolskim Festiwalu Filmów Dokumentalnych i Krótkometrażowych w Krakowie, „Franciszkański spontan” otrzymał Nagrodę Honorową Jury na II Małym Przeglądzie Form Dokumentalnych w Szczecinie, a „Przybysze” Grand Prix Festiwalu Euroshorts'99 - wszystkie emitowane w cyklu Jedyńki „Czas na dokument”.

Od kilku lat realizuje filmy za granicą. Najpierw „Znaleźć, zobaczyć, pochować” - film o kobietach w Bośni, które czekają na wiadomość o bliskich po wojnie w byłej Jugosławii, potem „Piemonte” opowieść o miasteczku na Istrii, w którym mieszka tylko jeden człowiek, a ostatnio „Chicago” - serial dokumentalny dla telewizji TVN (współ reżyseria, 25 odcinków).

„Pręgi” według scenariusza Wojciecha Kuczoka to jej debiut fabularny. Otrzymał on nagrodę główną na Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni w 2004 roku.



wspaniałego kunsztu aktorów. Michał Żebrowski kojarzony raczej z Wiedźminem, Skrzetuskim lub Panem Tadeuszem udowadnia, że role współczesne jednak mu leżą. Wacek Adamczyk to z kolei objawienie, bo nie pamiętam tak dobrze grającego dzieciaka w polskim filmie. Jan Frycz świetnie wcielił się w role surowego ojca natomiast Agnieszka Grochowska potwierdziła opinię, na którą zapracowała już wcześniej.

„Pręgi” to film, który nie tylko warto obejrzeć, ale wręcz

trzeba. I choć polskie kino jest (???) chore to ten film trzeba rozpatrywać jako odosobniony przypadek.

Zevaya

Głowa do góry

Stary Sącz (321 m n.p.m.) jest to miasto oddalone od Nowego Sącza o 7 km, leży na południowym krańcu Kotliny Sądeckiej blisko miejsca gdzie Poprad uchodzi do Dunajca. Pierwsze informacje o Starym Sączu pochodzą z 1225r. Miasto rozwinęło się bardzo szybko dzięki położeniu na szlaku handlowym z Krakowa na Węgry oraz znajdującemu się tam klasztorowi Klarysek (Od 1280r.). Klasztor ten ufundowała księżna Kinga (dziś już święta) i jemu oddała w posiadanie to miejsce.

Nazwa „Sącz” pochodzi najprawdopodobniej od prasłowiańskiego imienia „Sandeck” lub „Sądek”.

Właśnie w Starym Sączu relaksował się i odpoczywał u boku swej Marysienki Jan III Sobieski po powrocie spod Wiednia.

Miasto-muzeum – tak często jest nazywane ze względu na zabytkowy układ budowli. A na dowód, że zabytków w tym miejscu nie brak wymienię kilka z nich:

- **Rynek** – jeden z największych w Polsce z zabudową z XVII i XIX w.
- **Dom na dołkach** – dom mieszczkański z XVII w., dziś Muzeum Regionalne.
- **Zespół klasztorny Klarysek** – niezła twierdza z wielkimi murami, basztą i licznymi strzelnicami (w końcu w nim spędziła swe ostatnie lata Kinga)
- **Kapliczka św. Kingi**
- **Kościół parafialny p.w. św. Elżbiety**
- **Stary cmentarz** z drewnianym kościółkiem św. Rocha.

Wśród zabytków wspomnę jeszcze różnie dziś odbierane „kocie łby” w Ryнку, stanowiące jego nawierzchnię.

Ale „to wszystko jest przecież nieważne”, jeśli zapomnimy o tym co wokół Starego Sącza. Dla mnie nie byłoby Zakopanego bez Tatr a Starego Sącza bez...Przechyby i „całej reszty” – gór mi najbliższych z wielu względów.

Dodatkowo ciekawym elementem są jarmarki, odbywające się co drugą środę, na których można kupić chyba wszystko, a targowanie się to obowiązek.

Niektórych mogą zaciekać fakty, że:

- Stary Sącz jest członkiem Kapituły Najstarszych Miast i Miejscowości w Polsce.
- Jest on wpisany przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego na listę miast o wielkim znaczeniu dla polskiej kultury.
- Na starosądeckich błoniach 16 czerwca 1999r. Jan Paweł II kanonizował Kingę
- W Starym Sączu zachowano ołtarz papieski, w tym miejscu powstaje Dom Pielgrzyma

-Sabala-

Przewodnik po schroniskach - Przechyba

Schronisko PTTK na Przechybie ma 81 miejsc noclegowych (2 obiekty: schronisko 39, „Jaśkówka” 42 miejsca). Położone w Beskidzie Sądeckim, w szczytowej partii Przechyba, na wys. 1175 m n.p.m.

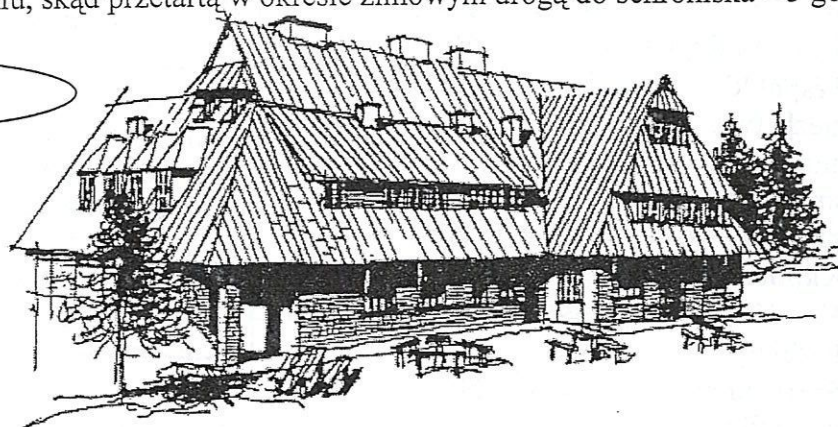
- ❖ Poczta: 33-388 Gólkowice
- ❖ Numer telefonu: (018) 442-13-90; Dom (018) 441-17-30
- ❖ Ilość pokoi: Schronisko 18; „Jaśkówka” 11
- ❖ Dostępne są:
 - pokoje jednoosobowe, dwuosobowe, wieloosobowe
 - restauracja
 - bufet
 - łazienki ogólne (część pokoi posiada własne łazienki w pełni wyposażone – natrysk, umywalka, WC)
 - akceptuje się psy
- ❖ Wyciąg narciarski: orczykowy obok schroniska, długość 250 m, różnica poziomów 50 m
- ❖ Tereny i szlaki narciarskie:

Bardzo dogodne tereny do uprawiania turystyki narciarskiej:

 - ✓ Przechyba – Wielki Rogacz – Niemcowa – Kordowiec – Rytro (znaki czerwone); 16,5 km, różnica poziomów 850 m
 - ✓ Przechyba – Hala Konieczna – Rytro (znaki niebieskie); 13,5 km, różnica poziomów 630
 - ✓ Przechyba – Wielki Rogacz – Niemcowa – Piwniczna (znaki czerwone a od Niemcowej żółte); 16,5 km, różnica poziomów 630 m
 - ✓ Przechyba – Szlachtowa (znaki czarne); 9 km, różnica poziomów 620m
 - ✓ Przechyba – Gaboń (znaki czarne); 8,5 km, różnica poziomów 570m
 - ✓ Przechyba – Koszarki – Szczawnica (znaki niebieskie); 11km, różnica poziomów 680m

- ❖ Dojazd i dojście: z Nowego Sącza autobusem do ostatniego przystanku „Przechyba” w Gaboniu, skąd przetartą w okresie zimowym drogą do schroniska – 3 godziny.

Opracował: Sabala



Schronisko PTTK na Przechybie.

Lato Miłości

Muzyka rockowa zaczęła nabierać tempa dzięki The Beatles i rozpoczętej przez nich brytyjskiej inwazji. Wraz z innymi młodymi zespołami z Wysp Brytyjskich wywarła silny wpływ na młodych ludzi na całym świecie, którzy zapatrzeni w zjawiskowość swoich idoli postanowili sami spróbować swych sił w muzykowaniu. Jednak sytuacja polityczna na świecie sprawiła, że młodym nie w głowie było śpiewanie o ich szkolnych miłościach...



Przystanek Woodstock

W połowie lat sześćdziesiątych zaczęła formować się kontrkultura, która miała być alternatywą dla tradycyjnego modelu społeczeństwa. Skupiająca ludzi młodych, zbuntowanych, przede wszystkim pragnących dobrej zabawy. Pierwszym zespołem z Wielkiej Brytanii, który pokazywał swój bunt była grupa The Who. Muzycznie nie bardzo się różniła od swoich kolegów po fachu jak The Beatles, jednak w swoich tekstach ukazywała całą prawdę o ówczesnej młodzieży mieszkającej na Wyspach. Najlepiej przedstawiła to w utworze „My Generation”, który stał się wielkim hitem i do dzisiaj jest uznawany za swego rodzaju hymn. The Who byli również uosobieniem rock ‘n’ rollowego szaleństwa, głównie za sprawą niszczenia sprzętu na koncertach. Coś takiego nie mogło się nie podobać. Tymczasem w Stanach Zjednoczonych dominowali artyści folk rockowi, którzy czerpali z tradycyjnej amerykańskiej muzyki. Wśród nich prym wiodł Bob Dylan. Jego teksty często wymagały od słuchacza głębokiej analizy. Dylan również stał się jednym z największych autorów protest songów, które wyrażały bunt wobec systemu i wojny. Właśnie głównym czynnikiem pchającym ewolucję muzyki rockowej był wybuch wojny wietnamskiej. Wojna ta doprowadziła do podziału społeczeństwa w Stanach Zjednoczonych

oraz do silnej manifestacji buntu przez młodych, których nazwano hipisami. Hipisi wywodzili się z zachodniego wybrzeża USA gdzie panowała muzyka psychodeliczna, tworzona głównie pod wpływem narkotyków. Największymi reprezentantami tego stylu w USA były zespoły: Jefferson Airplane oraz The Grateful Dead. Szczególnie ten pierwszy kojarzony był z ideałami hipisów, czyli chęcią wolności, pokoju i zaprzestania wojny w Wietnamie. W Wielkiej Brytanii muzyką psychodeliczną zajmowali się Pink Floyd, którzy byli pionierami w dziwacznych i schizofrenicznych dźwiękach. Muzyka rockowa stała się nośnikiem buntu już nie wobec rodziców, tak jak to było w latach pięćdziesiątych, ale prowokowała do buntu przeciwko systemowi, a koncerty zaczęły przypominać spotkania polityczne. Takim spotkaniem był pewien festiwal, który na początku miał być organizowany dla kilkunastotysięcznej najwyżej publiczności. Jednak przybyło aż pięćset tysięcy ludzi, dla których festiwal, Woodstock (tak się nazywał) miał ogromne znaczenie. Trzy dni muzyki i kompletnego zaskoczenia organizatorów, którzy nie byli przygotowani na takie tłumy. Skutkiem tego było brak żywności, kiepskie warunki sanitarne i straszna ciasnota. Lecz dzięki temu młodzi ludzie nauczyli dzielenia się, pomagania i szacunku. Jeśli chodzi o kwestie muzyczne należy powiedzieć, że najważniejszym punktem programu był występ Jimiego Hendrixa, muzyka, który zmienił oblicze muzyki rockowej i nie tylko. Jego mieszanka psychodeliczno – blues’ owa oraz emocjonalny przekaz są doceniane także dzisiaj. Jego wykonanie hymnu amerykańskiego na końcu występu wyrażało bunt całego ówczesnego pokolenia. Woodstock wraz z całym swoim pacyfistycznym przesłaniem przeszedł do historii, a muzyka rockowa parła naprzód nie tracąc nic ze swojej dotychczasowej wartości.

N.S.U

Jesień jest ulubioną porą roku miłośników teatru z Nowego Sącza i okolic. Na Festiwal Teatralny, który odbywa się o tej porze roku, zapraszani są najlepsi aktorzy z całej Polski. W tym czasie sala Miejskiego Ośrodka Kultury, w której odbywają się spektakle niemal codziennie zapełnia się po brzegi.

Trudno się dziwić, jeśli Nowy Sącz w ciągu tych dwunastu dni (w tym roku festiwal trwał od 17 do 29 października) odwiedzają najlepsze teatry z całej Polski. W tym roku były to (w nawiasach sztuki, które wystawiali):

- Teatr Lalek „Rabcio” z Rabki Zdroju (Oskar Wild „Syn Gwiazdy”)
- Teatr *MONTOWNIA* z Warszawy (Witold Gombrowicz „Trans – Atlantyk”)
- Teatr *MASKA* z Rzeszowa (Małgorzata Kamińska – Sobczyk „Igraszki z bajką”)
- Teatr *SCENA PREZENTACJE* z Warszawy (Jacques Rampal „Celimena i Kardynał”)
- Teatr *LUDOWY* z Krakowa (Eric Bogosian „Zwierzenia Pornogwiazdy”)
- Teatr *NA WOLI* im. Tadeusza Łomnickiego z Warszawy (Morris Panych „Czuwanie”)
- Teatr *KWADRAT* z Warszawy (Ray Cooney „Mayday 2”)
- *ATENEUM*, Teatr im. Stefana Jaracza z Warszawy (Francis Veber „Kolacja dla głupca”)
- Teatr *POWSZECHNY* im. Zygmunta Hübnera z Warszawy (Neil Labuje „Kształt Rzeczy”)
- Sztuka Bogusława Schaeffera „Skala” w wykonaniu Marka Frackowiaka i Agnieszki Wielgosz.

Ponadto owoce swojej całorocznej pracy (tym razem scena poetycka: „A nad Popradem Jesień”) przedstawiał Teatr Robotniczy z Nowego Sącza im. Bolesława Barbackiego (notabene

współorganizator festiwalu wraz z MOK) – oraz Teatr NSA i Scena M z Nowego Sącza – w sztuce Danuty Szauer „Obłądny kop”.

Po za sztukami teatralnymi nowosądeccy widzowie mogli obejrzeć spektakl muzyczny „Ulica Szarlatanów”, w którym wykorzystano poezje Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego z udziałem m.in. Zbigniewa Zamachowskiego. Na scenie sądeckiego MOK-u odbył się także recital Katarzyny Zielińskiej „Zielono mi”.

To chyba tyle gwoili formalności. Jako przeciętny widz miałem okazję obejrzeć pięć spektakli.

Komedia dla każdego.

Pierwszym z nich była sztuka „Celimena i Kardynał”, która odbyła się w sobotę 23 października.

Dzieło Jacquesa Rampala jest kontynuacją „Mizantropa” Moliera.

Na scenie można było zobaczyć dwóch znakomitych aktorów, których kreacje zapadają głęboko w pamięć. W rolę Celimeny wcieliła się Danuta Stenka natomiast Kardynała zagrał Wojciech Malajkat. Ta komedia pełna zabawnych dialogów i sytuacji zagrana przez tak wyśmienitych aktorów jest prawdziwą uczcą dla miłośników teatru.

Pornogwiazda.

Dzień później na scenie Sali Teatralnej MOK-u została wystawiona sztuka współczesna i kontrowersyjna. Odważnie poruszająca temat telewizyjnych programów „reality show” oraz kulisy życia gwiazdy – pornogwiazdy. „Zwierzenia pornogwiazdy” to sztuka Erica Bogosiana w przekładzie Sławomira Chwastowskiego. Mistrzowska kreacja aktorska Tomasza Schimscheinera, Katarzyna Nowak jako tło spektaklu (cały czas przechadzająca się po scenie w dość skąpym odzieniu) oraz muzyka Eminema stworzyły odpowiedni klimat. I choć była to sztuka czasami wręcz bulwersująca przekazywała jednak wartościowe treści.

Pokazała jak wielką rolę odgrywa w naszym życiu telewizja.

Czas na refleksje

W poniedziałek przyszedł czas na refleksje. Tatr Na Woli przedstawił sztukę Morrisa Panych „Czuwanie”.

Kemp jest samotnym mężczyzną w średnim wieku, który wychował się w patologicznej rodzinie. Jego jedyną krewną jest ciotka, z którą nie widział się przez wieki. Pewnego dnia dostał od niej list, w którym ciotka pisze, że umiera. Kemp wyrwa się ze swojego dotychczasowego otoczenia i wybiera się do ciotki. W końcu staje w jej mieszkaniu – tak mu się przynajmniej wydaje.

Ta sztuka to opowieść o przyjaźni mężczyzny w średnim wieku (Emilian Kamiński) i kobiety będącej u schyłku swojego życia (Anna Milewska).

Świetna muzyka i oszczędność scenicznego światła sprawia, że spektakl jest wspaniałą okazją do przemyśleń.

Śmiech to zdrowie.

Kolejny dzień przysporzył sądeckiej widowni zgoła innych emocji. „Mayday 2” Raya Cooney’a w wykonaniu aktorów teatru „Kwadrat” rozbawił do łez nawet najbardziej zatwardziały „smutasów”. Choć sposób na rozśmieszenie widowni może nie był nazbyt skomplikowany (śmieszne sploty zdarzeń i mnóstwo zbiegów okoliczności) to telewizyjnym sitcomom daleko do stworzenia tak uniwersalnego humoru. Takie nazwiska jak: Andrzej Grabarczyk, Ewa Ziętek, Ewa Kasprzyk, Andrzej Nejman, Marzena Zając, Marek Siudym i Wincenty Grabarczyk gwarantowały pełen profesjonalizm i kreacje na najwyższym poziomie. W istocie tak było, choć sprawne ucho mogło w kilku momentach usłyszeć szept suflera. Gdyby przedstawienie było dopracowane perfekcyjnie z pewnością doczekałoby się owacji na stojąco. Jednak długie, gromkie brawa były wystarczającą nagrodą.

Nie tylko dla głupców.

Ostatnim, jak dla mnie, dniem VIII Jesiennego Festiwalu Teatralnego była środa. Do Nowego Sącza przyjechał teatr Ateneum z Warszawy z takimi aktorami jak: Piotr Fronczewski, Krzysztof Tyniec, Marzena Trybała, Arkadiusz Nader, Marek Lewandowski, Sylwia Zmitrowicz i Tadeusz Borowski. Sztuka Francisca Vebera „Kolacja dla głupca” była świetnym podsumowaniem mojej pięciodniowej przygody z teatrem. Było bowiem w niej wszystko: od świetnego humoru, znakomitych aktorów po momenty refleksyjne i czasami wręcz wzruszające. Na szczególne wyróżnienie zasłużył Krzysztof Tyniec, który tytułowego głupca zagrał wyśmienicie. Gwarantem profesjonalizmu teatru oprócz świetnych aktorów była scenografia. Scena Sali Teatralnej w MOK-u musiała zostać rozbudowana by pomieścić wszystkie potrzebne rekwizyty. Ponadto niebagatelną rolę w spektaklu odegrały rozmowy telefoniczne.

VIII Jesienny Festiwal Teatralny przeszedł już do historii. Nam widzom przyjdzie czekać kolejny rok by znów móc delektować się pięknem teatralnej sztuki i kunsztem znakomitych aktorów. Takich imprez jak ta jest w Nowym Sączu zdecydowanie za mało. Do wolnej sprzedaży trafia niewiele biletów gdyż sporą część z nich zabierają sponsorzy, bez których takie inicjatywy nie miałyby na Sądecczyźnie miejsca. Jednak wypada nam się cieszyć z tego, co jest i pamiętać o znamiennych słowach Szekspira: „Świat jest teatrem, aktorami ludzie, którzy kolejno wchodzą i znikają.”

Zevaya

Cypr

Kraje UE: Cypr i Malta

Malta

Dwie strony cypryjskiego medalu

W 2004 roku Cypr wstąpił do Unii Europejskiej. Cypr to mała wysepka na Morzu Śródziemnym. Wysepka ta podzielona jest na wpływy dwóch państw: Turcji i Grecji. Ci ostatni stanowią 80% mieszkańców, Turcy to pozostała część społeczeństwa.

Przyczyną obecnej sytuacji politycznej na Cyprze były wydarzenia z 1974 roku, kiedy doszło do eskalacji konfliktu grecko-tureckiego na wyspie i desantu wojsk tureckich, które zajęły północną część wyspy. Turcy cypryjscy proklamowali tam swoje państwo. Od tamtego czasu Cypr jest podzielony na dwie części. Poróżnieni mieszkańcy są zgodni, co do wstąpienia Cypru do Unii Europejskiej, bo tylko tak według wielu będzie można rozwiązać problem cypryjski. Dla cypryjskich Turków Europa jest ponadto symbolem dobrobytu. Młode pokolenie Tureckiej Republiki Północnego Cypru ma dosyć 30 lat embarga i tylu straconych szans. Cypr jest całkiem podobny do Niemiec z czasów zimnej wojny. To nie tylko miejsce ciągłych kłótni między narodami. Wyspa ta to prawdziwy skarbiec historii. Cypr był pod władaniem Fenicjan, Greków, Rzymian, był kolonią Bizancjum, oraz państwem Krzyżowców. Później Cyprzem władała Wenecja, a potem przez 300 lat Turcja. Wyspa uzyskała niepodległość w 1960 r. wyzwalając się z pod panowania brytyjskiego. Po takiej lekcji historii nie może dziwić to, że typowy Cypryjczyk ma w domu czy ogrodzie jakieś zabytki z tych wszystkich epok, jak choćby kawałki rzymskich akweduktów. Bo przede wszystkim historia łączy Cypr.

Najmniejszy skrawek Europy

Malta- 27 km. długości, szerokości-14 kilometrów. Tak najkrócej można opisać tę pozbawioną rzek, skalistą wyspę. Po tym opisie można stwierdzić, że to nudne miejsce. Jednak okazuje się, że ten kraj z każdym dniem pobytu w nim staje się piękniejszy. W Malcie nie zakochuje się od pierwszego wejrzenia...

Oprócz głównej wyspy, zwanej Malta są tu jeszcze dwie- Gozo i Cominio (tą ostatnią zamieszkuje 6 osób). Ten mały archipelag rzucony na środek Morza śródziemnego, od wieków był pod wpływami różnych kultur: fenickich, greckich, rzymskich, arabskich, francuskich. Ostatnio była to wyspa brytyjska, przez 179 lat. Malta uzyskała niepodległość w 1964r. Mimo to po Brytyjczykach pozostał lewostronny ruch drogowy, jednostki miar i wag, a nawet budki telefoniczne. Malta to bardzo katolicki kraj. Wiarę tą zaszczeplił tu św. Paweł w 60r. n.e. Po rozbiciu swego okrętu przebywał tu przez 3 miesiące. Dlatego imię świętego można tu spotkać wszędzie- nazwano jego imieniem kościoły, place, fontanny a nawet wino. Na Malcie swe działania zaznaczyli zakonnicy- Kawalerowie maltańscy, czyli joannicy-rycerze zakonu św. Jana. W katedrze imienia tego świętego spoczywa ok.400 zakonników. Pałac Wielkich Mistrzów to obecnie siedziba władz. Nazwa stolicy upamiętnia jednego z Mistrzów Jeana Parisota de la Valletta.

Czacha

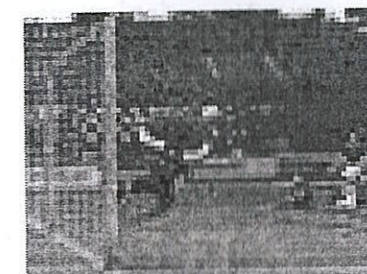


FIFA 2005

Jak co roku, jedna z najpopularniejszych gier piłkarskich w historii oferuje bardzo duży wybór drużyn oraz bogatą bazę zawodników.

Łącznie możemy zagrać w barwach jednego z blisko 350 klubów, niestety nie jestem w stanie policzyć ich wszystkich, stąd liczba ta jest przybliżona. To samo mogę powiedzieć, jeśli chodzi o zawodników, ponieważ w zależności od źródła w grze znalazło się od 11 do 15 tysięcy

nazwisk. Z polskich drużyn dostępne są Legia Warszawa, Wisła



Kraków oraz Polonia Warszawa. Dodatkowo do wyboru jest również nasza ukochana reprezentacja, naturalnie w oryginalnym składzie. Muszę Was niestety rozczarować, ponieważ obiecanki wprowadzenia do gry naszej ekstraklasy nie znalazły swojego potwierdzenia w rzeczywistości.

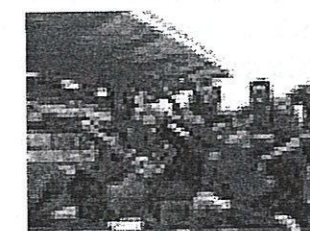
FIFA 2005 oferuje kilka podstawowych trybów. Pierwszy z nich pozwala na szybkie rozpoczęcie gry między dowolnie wybranymi drużynami. Drugi natomiast oferuje nam możliwość wzięcia udziału w zawodach piłkarskich, a co więcej, daje możliwość stworzenia własnej ligi bądź pucharów. Następną opcją jest tryb praktyki, w którym doskonalimy umiejętności w wykonywaniu rzutów

Wymagania:

- » Windows 98/Me/2000/XP
- » Pentium III 700 MHz
- » 128 MB RAM
- » karta graficzna 32 MB
- » 800 MB HDD
- » CD-Rom



różnych i wolnych, czy też podnosimy swoje zdolności w kiwaniu się z przeciwnikiem. Nie brakuje oczywiście trybu gry wieloosobowej, i to zarówno w Internecie, jak również po sieci lokalnej. Właściwie jest wszystko, czego potrzeba, ale nie wspominałem jeszcze o najważniejszym elemencie nowej FIFY, a mianowicie o trybie kariery, któremu to przyjrzymy się trochę bliżej. Zabawę zaczynamy jako młody menedżer, przed którym świat sportu dopiero otworzył swoje drzwi - mamy szansę rozegrać aż 15 sezonów. Początkowo nie możemy zabrać się za prowadzenie super drużyny, musimy zacząć od jednej ze słabszych, a dopiero w miarę rozwoju kariery dostaniemy być może propozycję pracy w innym klubie. Jak zdobywać reputację? Sposób jest jeden - wygrywać mecze! I lepiej wziąć sobie to do serca, ponieważ każde przegrane spotkanie wpływa niestety niekorzystnie na nasz wizerunek, a remis nie daje zupełnie nic. Pewnego rodzaju zachętą do dobrej gry może być możliwość kupowania za gromadzone punkty rzeczy - w postaci alternatywnych strojów, piłek, stadionów czy nowych utworów - w specjalnym sklepie.



Łukasz R.

Pokonaj strach...

W Polsce dość znacznie i regularnie wzrasta liczba uczniów, którzy decydują się na indywidualne zajęcia ze względu na szkolną fobię. Czy to już na tyle rozprzestrzeniony problem by zajmować się nim poważnie?

Wyścig szczurów

Statystyki mówią same za siebie: Łódź, Wrocław, Rzeszów, Kraków – to miasta, w których z roku na rok rośnie liczba uczniów ubiegających się o indywidualne nauczanie. Przyczyna? Strach przed szkołą. Zdaniem psychologów, którzy owe lęki diagnozują i potwierdzają ta szkolna fobia to następstwo popularnego „wyścigu szczurów”. Nie to nie nawiązanie do popularnej komedii z Roanem Atkinsonem - to rzeczywistość, która przeraża coraz większą liczbę osób uczęszczających do szkoły. Rosnące bezrobocie robi swoje. Młodzież zdesperowana tak słabymi warunkami gospodarczymi i nikłymi perspektywami znalezienia dobrej pracy w przyszłości walczy z całych sił. Marnuje młodość dążąc do wytyczonych niekoniecznie przez siebie celów. Niezdrowe ambicje rodziców też odgrywają tutaj znaczącą rolę. Młodzi ludzie wykorzystują cały swój wolny czas tylko po to by w przyszłości robić karierę. Tego trendu nie wymyślili bynajmniej Polacy. Wszechobecna globalizacja przywiała go z zachodu. Młodzi Niemcy z równą determinacją walczą o dobre wykształcenie, które w przyszłości ma im zapewnić pracę na godziwych warunkach finansowych. Znamienne jest to, że wszelkie protesty studentów nie dotyczą aspektów politycznych. Demonstracje młodych Niemców są organizowane w celu zaprzestania przez tamtejszy rząd zmniejszania dopłat na publiczne uczelnie. Tak głębokie są przyczyny szkolnych fobii czy choćby zwykłego stresu.

Jak zapobiegać i leczyć?

Kiedy na profilaktykę jest za późno trzeba podjąć kroki związane z powrotem ucznia dotkniętego szkolną fobią do normalnych kontaktów z rówieśnikami. Psycholodzy radzą żeby najlepiej spróbować sił w innej szkole. Nie tej, która naraziła nas na porażki i kompromisy.

Jak temu zjawisku zapobiec? W bardzo prosty sposób. Otóż sprawa leży w rękach rodziców, którzy powinni mieć czas na regularne rozmowy z dzieckiem. Ponadto nauczyciele powinni sygnalizować objawy lęku np. wycofywanie się z udziału w lekcjach.

Miedzy nami

Jak ten problem wygląda w naszej szkole? Moim zdaniem odgrywa rolę marginalną. Nie zauważyłem, bowiem jakiś symptomów lęku przed zajęciami w grupach wśród uczniów naszej szkoły. Myślę, że ten problem dotyczy na razie większych miast. Musimy się go ustrzec i walczyć o to by nas nie dotknął. Nauka w ciągłym stresie może bowiem przynieść opłakane skutki. Gdy zacznie się „wyścig szczurów” przegrają nie najmniej zdolni, ale ci o najsłabszej odporności psychicznej.

Musimy zrobić swoisty rachunek sumienia i wyselekcjonować wartości, które są dla nas najważniejsze. Jeżeli stwierdzimy, że liczy się dla nas szkoła i tylko szkoła (a w przyszłości kariera zawodowa) łatwo możemy popaść w wir pogoni za pieniądzem. Jeżeli uznamy, że liczy się dla nas coś więcej niż konsumpcyjny tryb życia – możemy osiągnąć naprawdę wiele...

Zevaya

Być Mikołajem...

Poszukiwany: Św. Mikołaj

Ubiór: - czerwona czapka z białym pomponem

- włosy, wąsy i broda w kolorze biało – srebrnym
- czerwony płaszcz
- czerwone spodnie
- czerwone buty

Znaki szczególne: duży wór wypchany prezentami

Ostatni raz widziany 6 grudnia 2003 r. W pobliżu bieguna północnego

Wielu ludzi tak właśnie wyobrażało sobie Świętego Mikołaja za młodości. Co roku jako małe dzieci czekaliśmy, aż nadjedzie na swych wielkich latających saniach ciągniętych przez renifery na czele z Rudolfem.

Wszystko było pięknie dopóki czar nie prysł i nasi rodzice nie wyjawili nam całej prawdy o tym cudotwórcy. Od tego momentu wszyscy uważają Mikołaja za postać wymagowaną (poza dziećmi oczywiście). Po części tak jest, ponieważ obecny wizerunek Świętego został wymyślony przez firmę Coca – Cola wyłącznie na potrzeby marketingowe. Ale Mikołaj istniał naprawdę.

Urodził się około roku 270 n.e. Pochodził z miasta Patara w Azji Mniejszej. Był jedynym dzieckiem bardzo zamożnych rodziców, którzy wiele lat modlili się o jego narodziny. Mimo, iż był jedynakiem,

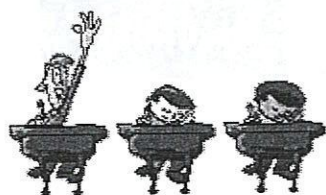


od najmłodszych lat odznaczał się wielką wrażliwością na ludzką biedę oraz niezwykłą pobożnością. Te cechy sprawiły, że został wybrany na biskupa miasta Mira, które było stolicą jego rodzinnej prowincji. Jako biskup Mikołaj miał jeszcze większe możliwości działania. Zasłynął z opieki nad ubogimi, którą prowadził w niezwykle dyskretny sposób, bardzo często anonimowo. Źródłem finansowania tej działalności był jego rodzinny majątek. Szczególną opieką Święty otaczał dzieci, które bardzo często otrzymywały od niego drobne upominki. Znane jest też jego miłosierdzie wobec więźniów i skazańców, za którymi potrafił wstawiać się nawet u władz cesarskich. Tradycja przekazała nam kilka legend na jego temat: o podrzuceniu przez niego posagu trzem ubogim siostrą i o tym, jak swymi modlitwami uratował rybaków podczas burzy na morzu. Święty Mikołaj doświadczył także prześladowań, które spadły na Kościół za panowania cesarza

Dioklecjana (284-305). Został uwięziony, a wolność odzyskał dopiero w 313 roku, gdy cesarz Konstantyn zalegalizował chrześcijaństwo w całym cesarstwie. Po uwolnieniu wziął udział w Soborze Nicejskim (325 r.), podczas którego uroczystie potępiono arian, a cały Kościół wyznał wiarę w Chrystusa. Święty zmarł w 350 roku. Dziś jego relikwie znajdują się w mieście Bari we Włoszech.

We współczesnym świecie możemy dopatrzeć się postaci Świętego w dobrych ludziach, którzy swoje życie poświęcają na pomoc najuboższym i pokrzywdzonym. Wydaje mi się, że mimo ciężkich czasów musimy wierzyć w istnienie Świętych Mikołajów.

Gabriel



HUMOR SZKOLNY

Co mówią nauczyciele z naszej szkoły?

„Uważaj żeby się nie zapylić” (klasa w śmiech) „Na wiatropylność nie masz co liczyć.”

„Przestańcie już trajkotać”

„Jak ktoś ma wielkie problemy z dożywianiem to mogę dać mu na hot-doga albo na jakąś kolację do restauracji zaproszę”

„Gdyby coś się zmieniło to nie powinno się zmienić”

Belfer(ka) sam do siebie : „Powinnaś była bruk układać bo przynajmniej twoja praca byłaby zauważalna”

„Zobaczmy kto dotrwał do tej romantycznej, biologicznej chwili”

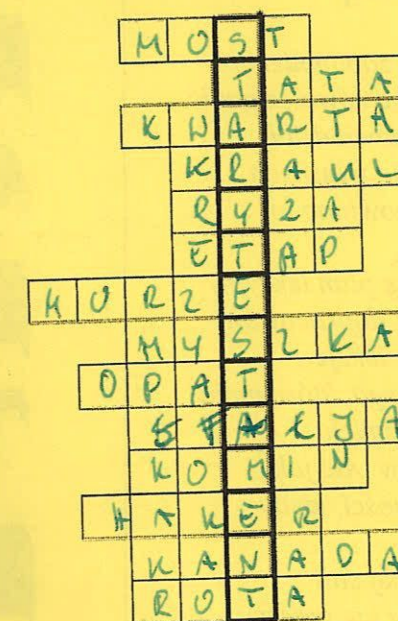
„Wiecie co to jest praca umysłowa? A, pewnie nie mieliście z tym do czynienia.”

Święty Mikołaj nie istnieje - dowód

1. Znamy 300 000 gatunków ssaków - ale nie ma wśród nich ani jednej odmiany latającego renifera.
2. Na Ziemi żyje około 2 miliardy dzieci. Odliczywszy nawet dzieci muzułmanów, buddystów, wyznawców hinduizmu, itd., które nie oczekują jego wizyty, daje to około 378 mln dzieci do obsłużenia w ciągu jednej nocy. Zakładając, że przeciętna rodzina liczy 2,5 dziecka (wg. statystyki) daje to około 150 mln domów do odwiedzenia.
3. Uwzględniając, że Boże Narodzenie trwa 31 godzin (biorąc pod uwagę zysk wynikający ze zmian stref czasowych przy podróży ze wschodu na zachód) daje to około 822.6 wizyty w domu na sekundę. W tym czasie Mikołaj musi zeskoczyć z sań, wpaść przez komin, położyć prezent pod choinką, powiedzieć parę razy "ho ho ho", wrócić przez komin, wskoczyć na sanie, wystartować, dolecieć do następnego domu. Wedle kalkulacji daje to około 150 000 000 km do przebycia w ciągu nocy.
4. W efekcie sanie Mikołaja musiałyby być 3 000 razy szybsze od dźwięku, by przebyć ten dystans w czasie 31 godzin (czyli przemieszczać się z prędkością ok. 50 km/s).
5. Typowy renifer rozwija nie więcej niż 30 km/h. Brak danych dotyczących szybkości latających reniferów.
6. Ładowność sań. Zakładając, że przeciętny prezent waży około 1 kg, sanie musiałyby mieć ładowność supertankowca (ok. 321 000 ton). Tymczasem zwykły renifer ma 'uciąg' rzędu 600 kg.
7. Zakładając, że renifery latające mają większy udźwig - to i tak potrzeba co najmniej 200 000 reniferów.
8. Statek o masie rzędu 320.000 ton, poruszający się z prędkością 50 km/s spaliłby się w atmosferze ziemi - chyba, że renifery są w stanie wypocić w ciągu sekundy energię rzędu 14,2 kwintylionów dżuli. Nie wspominając już o ogromnych turbulencjach powietrza i tzw. sonic boom (efekcie przekroczenia bariery dźwięku), których nikt nigdy nie zaobserwował. Wedle naszych obliczeń, taki pojazd powinien wyparować w ciągu 0,00426 sekundy od momentu startu.
9. Dodatkowo Mikołaj podlegałby zabójczemu przeciążeniu (przy starcie) rzędu 17 500 g. Zakładając, że Mikołaj waży około 125 kg, to przy takim przeciążeniu jego ciało ważyłoby ok. 2 150 000 kg.

Krzyżówka, łamigłówka.

1. Łączy dwa brzegi rzeki.
2. Rodzic.
3. 1/4 meczu koszykówki.
4. Styl pływacki.
5. 500 kartek papieru.
6. Odcinek wyścigu kolarskiego.
7. Kaspijskie.
8. Komputerowy gryzoń.
9. Przełożony klasztoru.
10. Telewizyjna lub kolejowa.
11. Wylatuje z niego dym.
12. Internetowy pirat.
13. Kraj klonowego liścia.
14. Utwór Marii Konopnickiej.

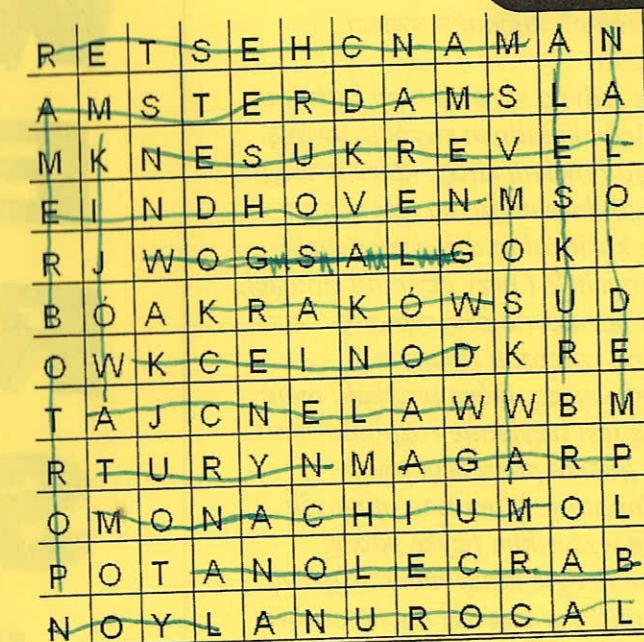


SKLEPIK SZKOLNY
Prowadzony przez
absolwenta szkoły zaprasza
do korzystania z
proponowanych usług.
Czynne: Pon. - Pt. 8²⁰ - 16²⁰
NAPRAWDE DOBRE CENY!

Talon wygrała:
Alicja Pietrzak

Przygotował: Żyd

Z podanych liter
wykreśl nazwy
europejskich
miast. Z
pozostałych
otrzymasz hasło



Hasło.....

Nagrodą w konkursie jest talon do szkolnego sklepiu o wartości 5 zł!!! Jeśli rozwiązałeś krzyżówkę oraz łamigłówkę wpisz hasła poniżej wytnij ten kupon i oddaj, któremuś z członków redakcji. Kupon przyjmowane są do 10 Grudnia. Rozwiązanie i laureaci w kolejnym numerze. Powodzenia!!!

HASŁO KRZYŻÓWKI: ...
HASŁO ŁAMIGŁÓWKI: ...

Imię i nazwisko: Klasa:

Od kuchni

Planujmy z głową

Chwaląc nie można zapomnieć o tym, że czasem trzeba również ganić. Ale jak ktoś kiedyś powiedział „człowiek uczy się na własnych błędach” więc nie powinno to nikomu zaszkodzić.

Uważam, bowiem, że plan lekcyjny mógłby być bardziej dopracowany. Chodzi tu głównie o lekcje wychowania fizycznego, które mają na celu rozwój fizycznych umiejętności uczniów. Ale jak rozwijać te umiejętności, kiedy podczas dwóch lekcji wf-u na szkolnej sali gimnastycznej, która nie grzeszy zresztą rozmiarem upchanych jest 40 osób. Bywają przypadki kiedy na tychże zajęciach, z tą tylko różnicą, że o innej porze, pojawia się pięć, sześć osób, z których w dodatku jeszcze dwie nie ćwiczą i szkolne „koloseum” niemalże świeci pustkami.

To nie jedyna sprawa tego rodzaju, na którą chciałbym zwrócić uwagę. Bywają bowiem klasy, które w ciągu jednego dnia mają, co jest rzeczą wręcz kuriozalną dziewięć godzin lekcyjnych!!! (przy czym na siódmej, ósmej uczniowie przysypiają). Kolejną rzeczą, a zarazem najważniejszą, która przykuła moją uwagę jest trzyletnie rozplanowanie ilości godzin poszczególnych przedmiotów. Mam tutaj na myśli przede wszystkim fizykę, której obecne drugie klasy humanistyczne będą miały w trzeciej klasie aż dwie godziny.

Kończąc chciałbym zaapelować do władz naszej szkoły o bliższe przypatrzenie się tej sprawie i wyciągnięcie wniosków, aby w przyszłości uniknąć tak niekorzystnych sytuacji dla uczniów.

Gabriel

Z pierwszej piłki

Uwaga sąd idzie ...

Niemal do zarania dziejów istnieje problem rozwiązywania trudnych i zawiłych kwestii. Jedynym w historii świata, który z rozwikływaniem ciężkich spraw nie miał problemu był biblijny król Salomon. Choć i On z tą zdolnością się nie urodził.

W naszej szkole próżno szukać Salomonów. Próżno szukać ich w ogóle wszędzie. Co zatem zrobić by ocenianie uczniów było sprawiedliwe? Tu z pewnością król Salomon na pewno by coś poradził. Gdyby był, ale gdybać nie będziemy.

Zaczynając edukację dzieciom nie należy wpajać hasła typu: „Musisz mieć same piątki!” ale raczej „Zdobывай wiedzę”. Młodemu ludziom, którzy rozpoczynają swoją przygodę ze szkołą trzeba mówić jedno. „Nauczyciel rzadko ma rację, jeśli ma – powinieneś się cieszyć. Jeśli nie - udaj, że ma.” Takie podejście dzieci i rodziców z pewnością zaoszczędziłoby i jednemu i drugiemu (a przy okazji jeszcze nauczycielom) wielu stresów. Wszyscy wiemy, że ludzie popełniają błędy. Te szkolne wielkiego znaczenia względem naszej przyszłości (chyba, że tej najbliższej) nie mają.

Utarło się, że oceny są wyznacznikiem naszej wiedzy, co nie do końca jest zgodne z prawdą.

Rewolucji zapewne nie będzie. System oceniania przetrwa wiele lat. Ale dla Nas niedługo nie będzie skali 1-6. (Czy warto, zatem tak zaciekle walczyć o oceny?) Wkroczymy w życie, w którym miernikiem Naszej pozycji społecznej będzie ilość pieniędzy, które zdołamy uciąć. Smutne, ale prawdziwe.

(wis)

KONTROLNIE